

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRĄZ

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta.

Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Kraków, Polska.

Bonerowska 3.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiały żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy stać przekazem bankowym lub pocztowym; jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

SPRAWIEDLIWOŚĆ

"Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni nasyceni będą". — Mat. 5:6.

Sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej, mówi nam Pismo święte (Psalm 97:2); czyż więc mamy się dziwić, że Apostoł z taką stanowczością oświadcza: "Mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: Zna Pan, którzy są Jego; i Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe". — 2 Tym. 2:19.

Nie należy rozumieć, że wymaganiem tych Pism jest zupełna i bezwzględna sprawiedliwość. Nie; ponieważ inne Pismo mówi nam, że "nie masz (zupełnie) sprawiedliwego ani jednego" (Rzym. 3:10). Mimo to jednak wiemy, że w naszych stosunkach z drugimi możemy postępować sprawiedliwie, albo też niesprawiedliwie, a sposobności ku temu mamy niemal każdodziennie. Kto nie miłuje sprawiedliwości całym sercem, kto nie czuwa codziennie nad swymi myślami, słowami i czynami i kto nie jest dosyć szczerym i pokornym w rozsądzaniu samego siebie, ten popełnia w swoim życiu wiele różnej niesprawiedliwości, nie będąc wcale tego świadomym. Być może, iż tak się rzecz ma z tobą, drogi czytelniku. Aby poznać jak bliskim lub jak dalekim jesteś od możliwej dla ciebie sprawiedliwości rozważ dobrze następujące pytania: Czy z osobami, z którymi masz jakąkolwiek styczność w pracy, w interesie, w sąsiedztwie, w zgromadzeniu lub w domu, obchodzisz się tak, jakbyś chciał, aby oni obchodzili się z tobą, gdyby byli na twoim miejscu, a ty na ich? Czy w rozmowach twoich unikasz takich mów, któreby dla drugich mogły być zniewagą, obelgą, szkodą dla ich nieniania lub imienia itp., tak jakbyś chciał, aby drudzy nie prowadzili takich mów o tobie? Czy interesujesz się do-

tak jak swoim własnym dobrem, lub czy przynajmniej pragniesz z całego serca ich dobra na równi z twoim własnym. Jeżeli po szczerem zeznaniu samemu sobie możesz odpowiedzieć twierdząco, to znaczy, że jesteś na drodze sprawiedliwości. Doświadczaaj i mierz tą zasadą codziennie wszystkie twoje myśli, słowa i czyny, a obaczysz jak wielkie to jest zadanie i jak potężny i uświęcający wpływ będzie to wywierać na twój charakter.

Jednakowoż w łączności z tem przyjmij jeszcze jedno słowo przestrogi: Nie mniemaj, że łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, to znaczy łaknąć, pragnąć i domagać się, aby wszyscy byli sprawiedliwymi, bezwzględnie sprawiedliwymi, dla ciebie; i to jeszcze według twoich, niekiedy opacznych, pojęć sprawiedliwości. Łaknąć i pragnąć sprawiedliwości znaczy miłować sprawiedliwość, boleć na niesprawiedliwość, w jakiej wzdycha nieszczęśliwa ludzkość i dążyć do sprawiedliwości w swoich własnych słowach i czynach, na ile tylko cię stać.

Ci co tak łakną i pragną sprawiedliwości nie będą w zupełności nasyceni w obecnym czasie, bo nie uda im się osiągnąć zupełnej sprawiedliwości w nich samych, ani też nie otrzymają jej od drugich; lecz w słusznym czasie, gdy to, co było "wsiane w niesławie, będzie wzbudzone w sławie" (1 Kor. 15:43), wtenczas oni będą nasyceni. "Ale ja w sprawiedliwości oglądam oblicze Twoje, gdy się ocucę (w pierwszym zmartwychwstaniu) nasycony będę obrazem obliczności Twojej." — Psalm 17:15.

Aby wierni nie rozumieli, że łaknąć i pragnąć sprawiedliwości znaczy domagać się sprawiedliwości od drugich, nasz Pan zaraz w następnym tekście, wystawił drugą zaletę charakteru, która powinna iść w parze ze sprawiedliwością. Nad tą drugą zaletą zastanowimy się w następnym rozwa-

STRĄŻ

Vol. XIII.

PAŹDZIERNIK (OCTOBER), 1934

No. 10

Jezus Zapłacił za Wszystko

STANISŁAW JOZEF
Zegarmistrz

OKUP złożony za rodzaj ludzki przez naszego Zbawiciela, jest rzeczą głębokiego zainteresowania dla ludu Bożego, a także rzeczą dość trudną do zrozumienia. Przedmiot ten można obserwować z różnych stron. Wszyscy mogą patrzeć na tę samą rzecz, lecz nie wszyscy widzą szczegóły.

Bóg mógłby być udzielić informacji, że przygotował sposób, przez który sprawiedliwość i powaga Jego sądu będą podtrzymane, a człowiek będzie jednak uwolniony z pod wyroku nałożonego na niego sześć tysięcy lat temu. Bóg nie potrzebował przy tem nic nadmienić o okupie. Wystarczającym byłoby dla nas, gdyby Bóg udzielił informacji, że On zajął się tą sprawą w odpowiedni sposób. Bóg jednakowoż jakoby argumentował z nami przez Pismo święte, w którym wyjaśnia procedurę Swojego rządu, przez którą On może być sprawiedliwym, a jednak usprawiedliwiającym grzeszników. Ta procedura, którą Bóg ułożył, a człowiek nie miał z nią nic do czynienia, nazwana jest w Piśmie świętem, okupem — wydaniem doskonałego życia Jezusowego, aby było zupełnem, kompletnem zadośćuczynieniem za stracone życie Adama, ojca naszego rodu.

Traktując tę sprawę z tego punktu widzenia, nie wnikając w dalsze szczegóły, ktoś mógłby powiedzieć: "Jezus umarł i cały świat został już odkupiony" — tak samo jak Pismo mówi o Jezusie, jako o Mesjaszu i Królu chwały, gdy On jeszcze był w ciele. Nawet gdy Jezus był jeszcze niemowlęciem Aniołowie zwiastowali pasterzom: "Oto się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus (Mesjasz) Pan, w mieście Dawidowem". (Łuk. 2:10,11). Orzeczenie to obejmowało nie tylko to niemowlę i to co do onego czasu było dokonane, ale całe wielkie dzieło, które Jezus miał dokonać w przyszłości. Faktycznie dzieciątko to było nazwane Zbawicielem tylko dlatego, że w przyszłości miał On wybawić lud z grzechów. Pomazaniec (Mesjaszem) zaś nazwany był zaraz od dzieciństwa jedynie dla tego, iż Bóg przewidział Jego poświęcenie się przy Jordanie, że miał być pomazany Duchem świętym, dokonać Swego dzieła ofiary i być wyniesionym do niebieskiej chwały nie tylko na okres wieku Ewangelji, dla Kościoła, który jest Jego ciałem, ale także dla chętnych i posłusznych z świata, podczas Tysiąclecia. Widzimy więc, że jako niemowlę Jezus nie był Zbawicielem w rzeczywistości, lecz tylko proroczo, to znaczy, że On miał być Zbawicielem. On nie był Królem w rzeczywistości, ale tylko w tem znaczeniu, że na to się narodził i na to przyszedł na świat, aby w swoim czasie być Królem. On

nie był Wybawicielem wtenczas, ani nawet dotąd nie wybawił jeszcze całego Kościoła, a po wybawieniu Kościoła nastąpi dopiero wybawienie świata z pod panowania grzechu i śmierci.

Podobnie słowo okup może być używane i często jest przez nas używane, w znaczeniu proroczem — jako obejmujące całe dzieło odkupienia aż do końca Tysiąclecia; jako czytamy: "Od śmierci wykupię ich (wybawię ich na mocy okupu)". — Oze. 13:14.

LEGALNA FAZA DZIEŁA OKUPU

Gdy jednak bliżej przystąpimy do tych różnych kwestyj i zbadamy je, spostrzegamy nowe piękności, nowe podziały tej całej sprawy, które na początku nie były dla nas dostrzegalne. Widzimy, na przykład, że pierwszy krok ku wykupieniu świata był podjęty, gdy Logos (Słowo) opuścił chwałę, którą miał u Ojca i uniżył Swojego Siebie, aby stać się człowiekiem Jezusem. Pierwszym szczegółem w dziele okupu było poświęcenie się naszego Pana przy Jordanie, dopełnione Jego wiernością aż do śmierci. Uzupełnienie Jego ofiary było uzupełnieniem ceny okupu, lecz nie było uzupełnieniem całego okupowego dzieła. Co więcej nawet, dzieło okupu nie mogło się wcale rozpocząć prędzej aż cena okupu została przygotowana — nie mówimy: zapłacona.

Wyrażamy się niekiedy, że Jezus zapłacił okup, gdy umarł, lecz takie określenie nie jest akuratne. Ceną posłuszeństwa woli Ojcowskiej była śmierć i śmierć naszego Pana stanowiła tę cenę. W pewnem znaczeniu Jezus zapłacił tę cenę, gdy oddał Swe życie, lecz w innem i to akuratniejszym znaczeniu On nie zapłacił jej wtenczas, a tylko złożył ją do rąk Ojca jako cenę, która miała być zastosowana później.

Ta cena okupu znajdowała się w rękach Boskiej sprawiedliwości — w rękach Ojca — od czasu, gdy Jezus umarł, ale tylko jako depozyt, ponieważ czas na oficjalne zapłacenie jeszcze nie nadszedł. Gdyby Boskim planem było, aby Jezus objął w posiadanie świat i ustanowił Swoje królestwo w dniu Pięćdziesiątnicy (Zielone Świątki), to byłoby właściwem, aby zaraz wtenczas zapłacił Ojcu cenę okupu zupełnie i kompletnie — zastosowując ją na korzyść całej ludzkości, jako zadośćuczynienie za grzech Adama. Gdyby ta cena była wtedy formalnie zapłacona, to właściwą i logiczną rzeczą dla Ojca byłoby oddać cały świat natychmiast do rąk Jezusowych i Tysiącletnie królestwo Chrystusowe rozpoczęłoby się zaraz.

OKUP ZŁOŻONY JAKO DEPOZYT.

Jednakowoż plan Boży obejmował jeszcze inny zakres; Bóg nie zamierzył przekazać królestwa Jezusowi prędzej niż w wielkim siódmym Dniu, w Tysiącleciu. Bóg chciał, aby w międzyczasie była z pomiędzy ludzi powołana klasa Kościoła, która ma być oblubienicą i współdziedziczką z Jego Synem w Królestwie. To też dokąd Jezus ma do czynienia z Kościołem, okup nie jest zastosowany za grzechy świata.

A ponieważ planem Ojca względem tych co mają stanowić Kościół było, aby ofiarowali, czyli oddali ziemskie korzyści a otrzymali niebieskie i Boską naturę, przeto nie było potrzebnem dać Kościołowi restytucję, czyli to, co okup zapewni dla ludzkości. Stąd zamiast dać Kościołowi bezpośredni dział z okupu, co oznaczałoby restytucję, Boskie zarządzenie dla członków kościoła jest inne; a mianowicie, przypisanie im zasług Jezusowych, które przykrywają ich zmyły, tak że mogą stawić ciała swoje ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu. — Rzym. 12:1.

Przeto wszystko co Jezus dotąd czynił z tą ceną okupu, jest przypisywanie części tej ceny jako przykrycie braków tym z ludzi, którzy pragną stać się Jego uczniami i współdziedzicami. On nie zastosowywał im tego istotnie jako w restytucji, lecz przez przypisanie — usprawiedliwiając ich od grzechu, aby tym sposobem mogli być przyjęci od Ojca, jako członkowie domu synów, przez spłodzenie z Ducha świętego.

Jak piękną jest myśl, że gdy nasz Pan wkrótce zapłaci (zastosuje) okup za grzechy całego świata i gdy świat zostanie przekazany Jemu ku restytucji, Kościół będzie wtedy z Nim w chwale, uczestnikiem Jego czci i stolicy, tak jak teraz jest uczestnikiem Jego cierpień i poniżenia.

CZYNNA FAZA DZIEŁA OKUPU.

Gdy okup będzie dany sprawiedliwości w zamian za ludzkość i gdy kupiona ludzkość zostanie przekazana Temu, co ją kupił, legalna faza dzieła okupu Jezusowego i zadośćuczynienie sprawiedliwości na uwolnienie ludzkości z pod kary śmierci będzie wtenczas uzupełnione. Wtedy rozpocznie się i będzie działać inna część dzieła okupu; a mianowicie dawanie korzyści z okupu Adamowi i jego rodzinie. To dzieło będzie trwało całe tysiąc lat w królestwie Chrystusowem, przywodząc człowiekowi restytucję i jego ziemskie mieszkanie. Wszyscy chętni i posłuszni będą mogli to otrzymać; nieposłuszni zaś będą wytraceni śmiercią wtórą.

Wtenczas Odkupiciel dokona Swego dzieła okupu, składającego się z dwóch faz, czyli części: Pierwszą jest faza legalna, zaspokojenie Boskiej sprawiedliwości przez danie życia za życie. Druga jest faza czynna, odrestaurowanie, lub przywrócenie, czyli wyhawienie odkupionych z niewoli grzechu i śmierci do wolności synów Bożych. — Rzym. 8:21.

W. T. 1916 — 133

22.05.95

Żywot Obiecany Kościołowi

“Tać jest obietnica, którą On nam obiecał, to jest, żywot on wieczny.” — 1 Jan 2:25.

Z PUNKTU zapatrywania ogólnych nauk chrześcijańskich, słowa powyższego tekstu byłyby bez znaczenia; albowiem znaczna większość ludzi wierzy, iż stan wieczności jest dany przymusowo każdemu w chwili jego narodzenia się i z tego powodu wszyscy z konieczności muszą gdzieś żyć na zawsze. Przeto dalszem twierdzeniem ich jest, że kto nie zasłużył sobie na niebo, ten będzie musiał iść do piekła na wieczne męki. To błędne pojęcie oparte jest na mniemaniu, że każdy człowiek ma w sobie nieśmiertelność, której w żaden sposób pozbyć się nie może, choćby nawet chciał. Ci, co tak wierzą, mówią, że każdy rodzi się z nieśmiertelną duszą, przeto każdy musi gdzieś egzystować po wieki wieczne.

Pismo święte jednak uczy przeciwnie. Ono mówi, iż nikt nie może mieć życia, jeżeli nie otrzyma go jako dar od Boga. Gdy Bóg stworzył człowieka, obdarzył naszych pierwszych rodziców doskonałością żywota i organizmu. Następnie powiedział im, że mogą z tego życia korzystać na zawsze, jeżeli będą posłuszni Jego prawu; lecz gdy nie okazały się posłusznymi, otrzymując karę za grzech — śmierć; że skoro przestąpią Jego prawo, wyrok, czyli potępienie śmierci roz-

pocznie się — “umierając umrzesz.” Pierwsi nasi rodzice stali się nieposłusznymi i zapowiedziana kara spadła na nich.

Po dziewięćset trzydziestu latach umierania, Adam umarł w zupełności. Przez cały ten czas kara przychodziła na niego stopniowo. Codziennie powoli zamierał, aż w końcu przestał oddychać. Widzimy także, iż dzieci jego nie mogły otrzymać doskonałego życia, bo Adam je stracił zanim którekolwiek z nich przyszło na świat. W taki to sposób świat został unieszczęśliwiony grzechem, nieprawością i umierającym rodajem.

ŻYWOT TYLKO PRZEZ CHRYSTUSA.

Pismo święte mówi, że nie byłoby przyszłego żywota dla rodzaju ludzkiego, gdyby nie Boskie zarządzenie w Chrystusie. “Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął” — nie stracił życia na zawsze (Jan 3:16). Nawet zanim Bóg wydał naszych pierwszych rodziców z raju, obiecał, iż kiedyś przyjdzie Odkupiciel. Nasienie niewiasty miało kiedyś w przyszłości potrzebę głowę węża.

Chociaż śmierć panowała od Adama do Mojżesza, jednak przed ludzkością była wystawiona nadzieja, że to przekleństwo będzie kiedyś usunięte. Nadzieja ta

była podtrzymywana przez rodzinę Seta, następnie przez rodzinę Noego, później przez rodzinę Abrahama i jego potomstwo nazwane dziećmi Izraela. Nadzieja ta była oparta tylko na niewyraźnej obietnicy; albowiem wyraźnego objawienia o Boskich zamiarach nie było. Prorok Enoch, siódmy od Adama, z linii Seta, prorokował: "Oto Pan idzie z świętymi tysiącami Swoimi" (Juda 14), co dawało do zrozumienia, że w swoim czasie sprawiedliwość zapanuje na ziemi. Również obietnica dana Abrahamowi: "W nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi", nie była wyraźnym, stanowczym zapewnieniem wiecznego życia, chociaż nasuwała myśl o powstaniu od umarłych.

Gdy Izraelici poznali, że nigdy nie zdołają osiągnąć wiecznego żywota przez zachowanie Zakonu, Bóg obiecał przysłać im Wybawiciela, który odejmie ich kamienne serca i ustanowi im Nowe Przymierze. Ich doświadczenia pod przymierzem zakonu nauczyły ich, że nic nie mogą uczynić, aby wyzwolić się z mocy grzechu i śmierci. Mesjasz będzie ich Wybawicielem. — Rzym. 11:26.

WAŻNOŚĆ NAUK JEZUSA.

Gdy Jezus przyszedł, przyniósł słowa wiecznego żywota. Jak to św. Paweł oświadczył, że Jezus Chrystus "żywot na jaśnie wywiódł i nieśmiertelność, przez Ewangelię" (2 Tym. 1:10). Fakt, że Jezus wywiódł to na jaw, dowodzi, że przedtem nie było to rozumianie. Chociaż pewne wzmianki odnośnie Boskiego planu były czynione Abrahamowi, to jednak wszystko zdawało się być przeciwne temu. Wyrok śmierci, jaki Bóg wydał jeszcze w raju, zdawał się zaciemniać wszelką nadzieję wiecznego żywota. Chociaż Bóg napomknął, że kiedyś w przyszłości wybawi ludzkość z pod potępienia grzechu i śmierci, to jednak nikt nie mógł powiedzieć, jak mogłoby się to stać — jak Bóg mógłby powstrzymać karę śmierci, a jednak być sprawiedliwym.

Gdy Jezus przyszedł, wyświecił całą tę sprawę. Pokazał, że Jego dzieło okupu, zarządzane łaskawie przez Boga, obdarzy ewentualnie wiecznym życiem każdego, kto tylko je przyjmie na Boskich warunkach. Jezus wywiódł także na jaw nieśmiertelność; czyli objawił, że Bóg zamierzył nie tylko obdarować ludzkość wiecznym żywotem, ale wiernym naśladowcom Jezusa zamierzył dać jeszcze wyższy rodzaj życia, to jest nieśmiertelność. Tym sposobem nowa myśl została wywiedziona, o jakiej poprzednio nikomu ani nawet się nie śniło.

Świadcstwa naszego Pana względem wiecznego żywota i nieśmiertelności nie są jeszcze tak wyraźne, jak świadectwa Jego Apostołów. Pamiętamy, że Apostołom było obiecanie, iż będą specjalnie kierowani w tem co mieli mówić. Cokolwiekby związali na ziemi, miało być związane i obowiązujące w oczach Bożych, a co by rozwiązali, nie miało być uznane za obowiązujące w oczach Bożych. Jednakowoż podstawa do tego, co mówili i uczyli Apostołowie, mieściła się w tem co mówił Jezus.

Był pewien powód do tego, że Jezus nie mówił o wszystkim dosyć wyraźnie. Powód ten Jezus wyjawiał, gdy oświadczył uczniom: "Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie" (Jan 16:12). Mówić im wówczas o chwale, czci i nieśmiertelności, do której miał być powołany Kościół, byłoby udzieleniem im więcej aniżeli mogliby znieść. Cieleśny człowiek nie może wyrozumieć rzeczy duchowych — rzeczy głębokich. Stąd było właściwem dla naszego Pana, aby o głębokich rzeczach duchowych wiele nie mówił. Po Zielonych Świątkach, ci, co otrzymali Ducha Świętego, zostali uzdolnieni do lepszego wyrozumienia. — Jan 16:12-14.

NADZIEJA DLA ŚWIATA.

Najgłówniejszy przedmiot nauk Jezusowych był żywot wieczny. On przyszedł na świat w tym właśnie celu, aby dać Samemu Siebie na okup za wielu, aby ludzkość mogła być przywrócona do życia i pierwotnej doskonałości. Pismo święte nigdzie nie uczy, aby wszyscy mieli żywot wieczny wrodzony; ale raczej uczy przeciwnie. Nauką Pisma świętego jest: "Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota." "Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota; lecz gniew Boży zostaje na nim." — 1 Jan 5:12; Ew. Jana 3:36.

Obietnica wspomniana w naszym tekście dotyczy szczególnie poselstwa, które przyniósł Pan nasz Jezus Chrystus: "Wielkiego zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez Samego Pana, od tych, którzy Go słyszeli, nam jest potwierdzone" (Żyd. 2:3). Jezus, przyszedłszy, rzucił więcej światła na Boski plan wybawienia ludzkości z grzechu i śmierci. Zapowiedział, że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, czyli tak usprawiedliwionych, jak i nieusprawiedliwionych. Jezus powiedział, że ci wszyscy zostaną wzbudzeni w ostatecznym dniu, na początku onego wielkiego dnia, czyli siódmego tysiąclecia, w którym zapanuje królestwo Chrystusowe i błogosławieństwo Boże spłynie na cały świat. Chrystus i Jego Kościół, jako to od dawna obiecanie nasienie Abrahamowe, będzie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

SPECJALNE PRZYWILEJE DLA KOŚCIOŁA

Tekst nasz stosuje się do pewnej tylko klasy. Zauważmy, że on nie stosuje się do całego świata: "Taś jest obietnica, którą On nam obiecał" (1 Jan 2:25). Obietnica ta, w obecnym czasie, jest tylko dla Kościoła, a nie dla innych. Obietnice dla świata, uczynione są według pewnych ogólnych zasad. Cały świat otrzyma błogosławieństwo i błogosławieństwem tem będzie sposobność osiągnięcia wiecznego żywota. Wszystko to Bóg uczynił zależnem na Synu Swoim: "Kto ma Syna, ma żywot" — a nikt inny. Tak więc tylko wierzący mają obecnie życie — i to jeszcze nie w znaczeniu zupełnem, ale tylko początek tego życia, a zupełność nastąpi przy zmartwychwstaniu. Lud-

ność tego świata niema żywota w sobie i mieć nie może inaczej jak tylko przez Boskie zarządzenie.

Ci, co teraz przychodzą do Chrystusa, są Kościołem, Jego oblubienicą, specjalnie uprzywilejowaną klasą. Oni otrzymają życie nieskazitelne. Jest także pewna obietnica dla świata, lecz tylko wierzący wiedzą o tem Boskiem zarządzeniu dla ludzkości. Wszyscy otrzymają sposobność osiągnięcia wiecznego żywota. Bóg przygotował dzień próby, dzień sądu, aby ludzie, po dojściu do znajomości prawdy, mogli być wypróbowani i okazać czy zechcą przyjąć Boskie warunki i w ten sposób osiągnąć żywot wieczny.

Pan w owym czasie umożliwi ludziom osiągnąć żywot wieczny na poziomie ludzkim, tak samo jak teraz umożliwia Kościołowi osiągnąć żywot na poziomie duchowym. Przeto poświęceni powinni starać się, aby być w klasie, którą nasz tekst określa słowem "nam". Słowem tem objęci są ci, co stają się Pańskimi uczniami, wierzą, że obiecana im jest królewska chwała i część i którzy tak wierząc, poświęcają swe życie, aby kroczyć śladami Jezusa aż do śmierci.

Ta klasa "nam", obejmuje nie tylko pozafiguralnych kapłanów, ale także pozafiguralnych lewitów. Jednakowoż choć obie klasy otrzymają żywot wieczny, to jednak "korona żywota" (nieśmiertelność) jest tylko dla tych, co okazać się zupełnymi zwycięzcami. Pismo święte wystawia specjalną obietnicę dla wszystkich, którzy z gorliwością kroczą śladami Jezusa. Takim jest obiecanie współdziedzictwa z Nim, przywilej zasiadzenia z Nim na stolicy Jego. — Obj. 3:21.

Przy pewnej okazji nasz Pan powiedział żydom: "Jako Ojciec ma żywot Sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot w Samym Sobie (Jan 5:26). Z pewnością, że w orzeczeniu tem Jezus mówił o nieśmiertelności. Jak Ojciec ma wrodzone życie — nieśmiertelność — tak dał i Synowi; a tak jak Synowi było biecane takie życie, gdy był na ziemi, tak je też istotnie otrzymał przy zmartwychwstaniu. Ta sama obietnica dana jest Kościołowi, który jest ciałem Jego. — Jan 10:27, 28.

Przy innej okazji Jezus powiedział: "Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego nie macie żywota w sobie" (Jan 6:53). Tu jest mowa o wrodzonym życiu — o życiu w samym sobie. Różnica pomiędzy życiem wrodzonym, a życiem zwykłym jest ta, że wrodzone istnieje samo z siebie, gdy zaś zwykłe jest podtrzymywane. Aniołowie mają

życie niestracone, wieczne. Jednakowoż życie ich mogłoby się skończyć, gdyby Bóg tak chciał; lecz to nie jest życie tylko na pewien przeznaczony okres czasu. Nie wiemy, w jaki sposób życie Aniołów jest podtrzymywane, lecz ponieważ Pismo święte mówi, że niektórzy z nich umrą, przeto jest to dowodem, że Aniołowie nie mają nieśmiertelności.

SŁOWO PRZESTROGI

Powinniśmy być bardzo ostrożni w naszym sposobie wyrażania się. Gdybyśmy głosili ludowi, że wierzymy, iż tylko Kościół otrzyma nieśmiertelność, to gotowiby nas zrozumieć, że uczymy, iż wszyscy inni ludzie mają zginąć jak zwierzęta. Przeto musimy być pewni, że wypowiadamy nasze myśli wyraźnie i zrozumiale. Życie wieczne jest życie, które potrzebuje pewnego podtrzymywania, zasilania; nieśmiertelność zaś jest tym Boskim stopniem życia, które nie potrzebuje żadnego podtrzymywania.

Jezus powiedział: "Jam przyszedł, aby (owce) żywot miały i obficie miały" (Jan 10:10). Życie było tem, co Adam stracił. Było to wieczne życie w tem znaczeniu, że mogło trwać na zawsze. To nie było życie dane tylko na pewien przeznaczony okres — na rok, lub choćby nawet na milion lat — ale miało trwać tak długo dokądby nie było stracone przez grzech. Słowa naszego Pana w ostatnio zacytowanym tekście stosują się do dwóch klas — do posłusznej ludzkości, która otrzyma zasilane życie wieczne na ziemi, a także do Kościoła, który wraz z Jezusem będzie mieć udział w Boskiej naturze — otrzyma życie obfitsze, w tem znaczeniu, że będzie to życie wrodzone, nie potrzebujące żadnego zasilania.

Taką tedy jest ta obietnica, którą On nam obiecał. Jeżeli chcemy nasze powołanie do chwały, czci i nieśmiertelności uczynić pewnem, to musimy postępować bardzo ostrożnie. Ci, co nagrodę tę zdobędą, otrzymają najwyższe błogosławieństwo, jakie Bóg może udzielić. Wszyscy powinni zrozumieć, że należy nam dołożyć wszelkich starań, aby tej wielkiej obietnicy nam danej od Boga dostąpić. Bóg jest zdolnym i chętnym dopełnić Swej części przymierza, lecz i my musimy współdziałać z Nim we wszelki możliwy i rozumny sposób.

W. T. 1915 — 12.

"Gdzie Jest Skarb Wasz"

Łukasz 12:13-34

"Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze".

— Łuk. 12:34.

JEZUS był otoczony rzeszą Żydów, z których jeden, uznając Go za człowieka wpływowego, zażądał, aby Jezus nakłonił jego brata do podzielenia się z nim rodzinnym spadkiem. Jezus odmówił, oświadczając, że nie był sędzią ani dzielcą. Byłoby dobrze, aby wierni naśladowali przykładu Mistrza w tej sprawie jak i w wielu innych. Za dużo jest takich,

co skłonni są wtrącać się do cudzych spraw, zapominając, że głównym zleceniem danem im od Pana jest głoszenie Ewangelji.

Społeczeństwo postanowiło pewne reguły i prawa — "te, które są zwierchności, od Boga są postanowione" (Rzym. 13:1). Rzeczy, których prawa te nam nie przyznają, powinniśmy zaniechać. Powinniśmy być zadowoleni z rzeczy, które mamy i które Boska opatrność przysposabia. Jak Jezus miał inne dzieło do sprawowania, tak mają Jego naśladowcy. Tem innym

dziełem jest przygotowywanie do chwalebnego królestwa Chrystusowego. Bogactwa tego królestwa, jakie są nam obiecane, przewyższają ziemskie bogactwa tak dalece, że, jak to św. Paweł oświadczył, czynią je podobne do śmieci, niegodnych nawet porównania do tych chwalebnych rzeczy przez Boga obiecanych.

Swoją odmowę interwencji w sporze tych dwóch braci, Jezus poparł przestrogą przed łakomstwem. To zdaje się wskazywać, że dziedzictwo właściwie należało się jednemu z tych braci i że ten, co skarżył się przed Jezusem, pożałował więcej, aniżeli miał prawo. On pożałował tego co legalnie należało do drugiego. Jezus chciał, aby ten człowiek, jak i wszyscy inni, a także my, mogli zrozumieć, że obfitość ziemskich posiadłości i bogactw nie jest główną treścią życia. Człowiek może być nieszczęśliwym choć kąpie się w bogactwie, gdy zaś inny, choć jest stosunkowo ubogim, może być zupełnie szczęśliwym. Podstawa szczęścia polega więcej na społeczności duszy z Bogiem i na ufności w Nim.

Żydzi byli figuralnym narodem — cielesnym Izraelem, w porównaniu do duchowego Izraela w wieku Ewangelji. Boską obietnicą dla cielesnego Izraela było, że jeżeli zachowają zakon, odziedziczą obietnicę uczynioną Abrahamowi i będą użyć przez Boga, jako Jego królestwo do błogosławienia świata. Ich trudnością było, że, będąc grzesznymi, jako i inni ludzie, nie mogli wypełnić Boskich wymagań i z tego powodu nie nadawali się, aby Bóg mógł ich użyć za Swoje królestwo mające zlać błogosławieństwo na inne narody. Mimo to jednak nadzieja tego królestwa była najprzedniejszą rzeczą w ich umysłach.

Jezus przyszedł na świat, aby dał „Samego Siebie na okup za wszystkich” (1 Tym. 2:6) i aby rozpocząć powołanie i przyciąganie „Izraelitów prawdziwych”, którzy mają być uczestnikami Jego królestwa. On mógł zachować i zachować zakon doskonale, a ponadto złożył Swoje życie w ofierze za Adama i jego rodzej. Ta Jego ofiara stała się zadośćuczynieniem za nierozumne słabości „Izraelitów prawdziwych”, w których niema zdrady. Chociaż nie mogli zachować zakonu i w ten sposób osiągnąć królestwa, lecz teraz przez przyjęcie Chrystusa, mogli mieć przypisaną sprawiedliwość zakonu i przez to mogli stać się przyjemnymi Bogu. To też kazania, jakie Jezus głosił narodowi, który od wieków starał się stanowić królestwo Boże, były przeważnie o tymże królestwie. Pierwsza sposobność członkostwa w klasie tego królestwa dana była Żydom, a dopiero gdy oni, jako naród, odrzucili tę sposobność, łaska ta przeszła do Pogan. Jak to św. Paweł powiedział niektórym z Żydów: „Wamci najpierw miało być opowiadane Słowo Boże (i powołanie); ale ponieważ je odrzucacie... oto się obracamy do pogan” (Dz. Ap. 13:46). Stąd też widzimy, że nauki Jezusa nie były mówione do świata, ale do ludzi, którzy mniemali o sobie, że odłączyli się od świata i starali się o współdziedzictwo w królestwie Mesjaszowym.

Faktycznie, całą nauka Nowego Testamentu jest do takich osób. Tylko tacy mają śluchające ucho, a

instrukcją Słowa Bożego jest: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”. Na innym miejscu mamy powiedziane, że Ewangelja królestwa ma być głoszona cichym, pokornym i skruszonego serca; albowiem tylko tacy są sposobni do przyjęcia tego poselstwa. Wszyscy inni są ślepi i głusi na słowa Ewangelji królestwa. Ci co teraz nie słyszą ani widzą, będą mieli oczy i uszy otworzone w przyszłości, podczas panowania Chrystusa; ponieważ On skosztował śmierci za wszystkich. Tacy jednak nie będą uczestnikami chwalebnego powołania, które jest w obecnym wieku Ewangelji — do uczestnictwa z Chrystusem w chwale.

“DUSZO, BĄDŹ DOBREJ MYŚLI”

W dalszej części Pisma, które badamy (Łuk. 12:13-34) Jezus powiedział przypowieść, wykazującą stonkowaną niemądrość różnych ziemskich ambicji. To nie znaczy, że ziemskie ambicje są najgorszą rzeczą; ale że one są znikome w porównaniu do onej wielkiej sposobności uczestnictwa w królestwie. Wysokie powołanie jest najwartościowszą perłą, na osiągnięcie której wszystkie inne perły — wszystkie kosztowności, ambicje i ziemskie nadzieje — powinny być odsunięte i uznane za śmieci.

Przypowieść ta mówi o bogatym rolniku, który zamiast używać swych bogactw na czynienie dobrze, był chciwcem lubującym się w powiększaniu swych zasobów. Pobudował większe gumna i śpichlerze, rozkoszując się myślą, że ma wielki dostatek, że ma więcej niż potrzeba i że teraz może być dobrej myśli. Przypowieść następnie wskazuje, że wkrótce potem rolnik ten umarł. Zapytujemy więc: Co za pożytek miał ten człowiek z nagromadzenia wielkiego bogactwa, którego nie mógł użyć? Pozostawił to innym, aby się o to kłócili i możliwie ponieśli pewną mniejszą lub większą szkodę. Był to nierozumny bogacz. Zamiast pozostawić swoje bogactwo w taki sposób, on powinien był je używać mądrze ku pożytkowi drugim i ku chwale Bożej. To czyniąc, byłby bogatym u Boga. Przez swoją chciwość zaś, był on ilustracją tych, co nie są bogatymi u Boga, ponieważ zgromadzał bogactwa tylko dla siebie.

Wielu dopatruje się w tej przypowieści rzeczy, których tam wcale niema. Niektórzy wnoszą, że ten bogaty człowiek poszedł na wieczne męki, chociaż w słowach naszego Pana niema nic takiego coby na to wskazywało. Wyrażenie: „Tej nocy upomnę się duszy twojej,” znaczy tyle co tej nocy stracisz twe życie — umrzesz w nędzy duchowej. Ziemskie bogactwa nie będą miały dla ciebie żadnego znaczenia w przyszłości, jeżeli nie składałeś duchowych skarbów w sercu, w umyśle i w dobrych uczynkach, któreby czyniły cię bogatym na przyszłość.

Bogactwa, jakie ten człowiek zgromadzał, zamiast korzyści w przyszłym żywocie, przyniosą mu raczej pewną szkodę. On byłby mógł używać swych bogactw ofiarniczo, lub mógłby poświęcić swoje życie Bogu, przez Chrystusa, a następnie wiernie wydawać

swój czas, talenta, sposobności i bogactwa. To czyniąc składałby skarby w niebie, tak, że przy zmartwychwstaniu byłby przyjęty do uczestnictwa z Panem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności — jako członek królewskiej klasy, której dziełem w Tysiącleciu będzie rozdzielić ludzkości Boskie błogosławieństwa, zapewnione śmiercią Jezusową.

Chociaż ten bogaty człowiek utracił tę sposobność, to jednak podczas tysiącletniego królestwa Chrystusowego powstanie z śmierci; jako czytamy, że “wszyscy, co są w grobach, usłyszają głos Syna Bożego i wyjdą” (Jan 5:28). Jednakowoż, zamiast wyjść uznanym i mieć udział w pierwszym zmartwychwstaniu, bogacz ten wyjdzie nieuznanym od Boga i jego sposobności do powstania są określone jako “na powstanie sądu” (Jan 5:29). On wyjdzie na pewien wstyd i wzgardę, które będą trwały tak długo, aż pod działaniem ówczesnego sądu, nauczy się potrzebnych lekcji i wyrobi w sobie lepszy charakter, lub, w razie sprzeciwienia się temu, zostanie odcięty od życia, w wtórej śmierci.

SZUKAJCIE NAJPRZÓD KRÓLESTWA

Nie należy rozumieć, że myślą naszego Pana było, iż mamy szukać pomiędzy ziemskimi królestwami w nadziei, że pomiędzy innymi znajdziemy także i Jego królestwo. Przeciwnie, On Sam powiedział, że Jego królestwo należy do przyszłości. “Królestwo Moje nie jest z tego świata” — z tego wieku, z obecnego porządku rzeczy (Jan 18:36). O to królestwo, czyli o Królestwo Boże, dotąd jeszcze się modlimy: “Przyjdź królestwo Twoje”. Spodziewamy się, oczekujemy i przygotowujemy się do tego królestwa. Mamy szukać tego królestwa w tem znaczeniu, aby starać się o te rzeczy, które mogą nas uczynić godnymi “dziedzictwa świętych w światłości”. Mamy składać skarby w niebie. Mamy używać nasze grzywny i talenta tak mądrze, abyśmy, przy wtórem przyjściu Zbawiciela, gdy zawezwie najprzód Swych sług, aby się liczyć z nimi, mogli nie tylko znaleźć się pomiędzy Jego sługami, ale abyśmy mogli także usłyszeć Jego: “Dobrze

sługo wierny, byłeś wiernym nad małym nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości Pana twego — do radości w królestwie — “miej władzę nad dziesięcioma (lub pięcioma) miastami”. — Mat. 25:21; Łuk. 19:17, 19.

Dla tych, co chcą odziedziczyć królestwo jest tylko jedna wyraźnie określona procedura. (1) Oni muszą uznać samych siebie grzesznymi, niegodnymi Boskiej uwagi. (2) Muszą uznać Jezusa jako “Baranka Bożego, który gładzi grzech świata.” (3) Powinni zrozumieć, że chociaż Jego ofiara jest podstawą do ostatecznego oczyszczenia świata, do pojednania z Bogiem wszystkich chętnych i posłusznych, to jednak to dzieło pojednania świata jeszcze się nie rozpoczęło. Dzieło to będzie uskutecznione przez Chrystusa w Jego tysiącletnim królestwie. (4) Mają usłuchać Boskiego poselstwa, ogłaszającego, że On teraz wybiera członków do królewskiej klasy i że droga członkostwa jest wąską drogą. “Jeżeli kto chce iść za Mną niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie, a gdzie Ja jest tam i sługa Mój będzie”. Tacy powinni rozumieć, że próba tej klasy odbywa się przez wiele ucisków; że Bóg powołuje nie tylko świętych, ale takich, których świętość zniesie różne ogniaste próby i doświadczenia, pod względem ich miłości ku Bogu i braciom, a także pod względem ich wierności aż do śmierci.

Od czasu swego poświęcenia się Bogu, jako wierni służy sprawiedliwości aż do śmierci, oni będą uważać królestwo niebieskie jako skarb ponad wszelkie porównania. Oni będą szukać go codziennie i każdej godziny. Ich serce będzie tam — gdzie jest ten ich skarb. Będzie to tematem ich rozmyślań podczas dnia i medytacji podczas nocy. Ziemskie zajęcia będą im wciąż jeszcze potrzebne do zapewnienia sobie rzeczy potrzebnych i uczciwych, lecz w ocenie ich żaden skarb ziemski nie dorówna onemu skarbowi w niebie. Tacy będą szczęśliwymi dziedzicami królestwa, które Bóg obiecał tym, co miłują Jego więcej aniżeli domy, ziemię, rodziców, dzieci, lub samych siebie.

W. T. 1914—44

Służba Dla Braci

MKILKU artykułach pod powyższym nagłówkiem podawany był w Straży opis podróży po Europie jednego z braci z Ameryki, który wspólnym wysiłkiem zgromadzeń i braci w Ameryce odwiedził niedawno temu naszych braci w Polsce i we Francji, w celu wzajemnego zapoznania się i zasilenia duchowo. Poniżej podany jest opis ostatniej części tej podróży brata S. F. T.:—

W poprzednim opisie nadmieniałem, że po konwencji w Białymstoku udałem się na kilka dni do moich rodziców. Uczyniłem to, ponieważ wiedziałem, że po ukończeniu całej tury będę musiał zaraz wracać do Ameryki, aby na czas stawić się do pracy, po zwolnieniu się z takowej na przeciąg sześciu miesięcy. Wiedząc, że wtenczas już dłużej nie będę mógł się zatrzymać z rodzicami, postanowiłem odwiedzić ich jeszcze raz w międzyczasie, czyli pomiędzy konwencją

w Białymstoku i Warszawą.

Spędziwszy trzy dni u rodziców, udałem się na następną konwencję uplanowaną na dni 14, 15 i 16 lipca w Warszawie. Zgromadzenie w Warszawie było dość liczne i jednomyślne. Lecz parę lat temu zostało ono rozdwojone z powodu paru ambitnych przewódców, którzy podnieśli ostrą i bardzo złośliwą walkę przeciwko całemu porządkowi i pracy wolnych zgromadzeń w Polsce, a szczególnie przeciwko bratu Stahn. Pewna część trzeźwo myślących braci i sióstr, widząc złośliwość i obłudę tych ambitnych przewódców i nie chcąc brać udziału w niegodziwej i wcale nieuzasadnionej walce przeciwko bratu Stahn i przeciwko ogólnemu porządkowi wolnych zgromadzeń w Polsce, odłączyła się i uformowała osobne zgromadzenie. To zgromadzenie, aczkolwiek mniej liczne pozostało nadal wierne raz zrozumianym prawdom biblijnym.

nym i jest nadal w społeczności z porządkiem i pracą wolnych braci, gdy zaś większość zgromadzenia w Warszawie (a także zgromadzenia w Łodzi), przejąwszy się duchem tych ambitnych wodzów, dała się wciągnąć w błędne nauki różnych fałszywych nauczycieli nie tylko z Polski, lub Ameryki, ale i z Niemiec.

Obecnie niegodziwość i obłuda najgłówniejszego z tych ambitnych przewódców (niejakiego F. Wiśniewskiego z Łodzi) stała się już jawną, gdyż został on schwytany na gorącym uczynku tak brzydkim, że sromota jest nawet o tem pisać. To też wielu z tych, którzy nie ze złej woli, ale z braku orientacji przyłączyli się do tej opozycji w Warszawie i Łodzi, zaczynają poznawać swą omyłkę i radziły powrócić na dawną drogę prawdy, wolności i prostoty chrześcijańskiej. Jesteśmy pewni, że ci, co są szczerego ducha zawczasu spostrzegą się na tych subtelnych siidlach tego złoŹnika i, o ile będą mieli dosyć pokory, wywikłają się z takowych i powrócą na prostą drogę prawdy, oraz do społeczności z tymi, którzy ich nadal miłują, pomimo, że zostali przez nich źle zrozumiani i źle potraktowani.

Na wspomnianej konwencji w Warszawie brali udział nie tylko członkowie miejscowego i okolicznych zgromadzeń wolnych, ale także znaczna część tego zgromadzenia miejscowego, które parę lat temu zajęło stanowisko opozycyjne do wolnych braci. Nawet w prywatnych rozmowach niektórzy z tych drugich braci wiele mówili o połączeniu. Z rozmów miejscowych braci wolnych można było zauważyć, że są oni w zupełności przychylni temu, aby nastąpiło połączenie i bratnia społeczność pomiędzy braćmi, lecz połączenie to musi być uzasadnione na jedności ducha i wiary, oraz na wzajemnej miłości i zaufaniu, a nie na jakichkolwiek warunkach nadal wysuwanych przez ambitnych przewódców. Z przewódcami, którzy byli przyczyną tych kłopotów i rozerwania w Warszawie i Łodzi wolni bracia nie chcą mieć nic wspólnego tak długo, dokąd oni nie okażą "owoców godnych pokuty" i szczerzej reformy, lecz tych, którzy ulegli złudzeniu może z braku orientacji i którzy ze złudzenia tego chcą się uwolnić, wolni bracia gotowi są przyjąć do swej społeczności każdego czasu. Uważam, że takie stanowisko wolnych braci w Warszawie jest w zupełności zgodne z literą i duchem Słowa Bożego, które każe być względem na mimowolne słabości i uchybienia braci (Łuk. 6:36, 37; Gal. 6:1; Ef. 4:32; Kol. 3:13), lecz jednocześnie stanowczo zabrania wierzącym jakiegokolwiek społeczności z takimi, co, mieniąc się być braćmi, zanurzaliby się swawolnie lub lekkomyślnie w brudach moralnych, albo też w fałszywych naukach. — Zob. 1 Kor. 5:11; Rzym. 16:17, 18; Tyt. 3:10; 2 Jan 10:11.

Po konwencji w Warszawie udaliśmy się na jeden dzień do miejscowości Pruszków, gdzie również znajduje się zgromadzenie ludu Bożego. Następnie zatrzymaliśmy się na dwa dni w mieście Łodzi. Miło nam było spędzić te dwa dni w gronie tak serdecznych braci i siostr, którzy z zupełną szczerością wyrażali swoją radość z tego, że Bóg uchronił ich od strasznego złudzenia, w jakie większość zgromadzenia Łódz-

kiego dała się wciągnąć około dwa lata temu przez ambitnego i przewrotnego wodza F. W. Zaiste mają się z czego radować albowiem, jak zaznaczyliśmy to już poprzednio, obłuda i przewrotność tego człowieka stały się już jawne wszystkim.

Tu należy zaznaczyć, że parę lat temu, kiedy to ten F. W. i paru innych z nim rozpoczęli jawną walkę przeciwko wolnym braciom, bracia z Łodzi i Pabjanic w celu ostrzeżenia innych braci wydali otwarty list, w którym opublikowali kilka niegodziwości tegoż F. W. sprawdzonych przez naocznych świadków. Być może, iż był to zbyt drastyczny sposób ostrzeżenia braci, lecz był to także jedyny sposób zdemaskowania obłudy tego przewrotnego człowieka. Pomimo, że w otwartym liście były podpisy naocznych świadków niektórych niegodziwości F. W., on jednak z całą bezczelnością wszystkiego się wyparł, a nawet opublikował drugi list otwarty, w którym omył się z zarzucanych mu niegodziwości, czyniąc jednocześnie różne, ma się rozumieć przewrotne, albo też kłamliwe zarzuty na świadków poprzedniego listu.

Przykra ta i nader smutna sprawa odbiła się głośnym echem nie tylko w Polsce ale aż w Ameryce. Komitet od B. N. E., który wobec braci wolnych zajął stanowisko również wrogie, wziął w obronę tych, którzy w Polsce podobną wrogą przeciwko wolnym braciom działalność podjęli. W "Brzasku" z marca 1933 roku umieszczona była "uwaga od komitetu", w której F. W. wzięty jest w obronę, a ci, co ów list otwarty o nim rozesłali nazwani są jako "moralnie nisko stojący." O naocznych świadkach, których nazwiska były umieszczone w tym otwartym liście, powiedziane jest w tejże "uwadze od komitetu", że bracia, których nazwiska użyto w protokule, zaprzeczają tym (rzekomo) oszczerstwom i "mówią, że ich nazwiska użyto bez ich wiedzy."

To też, będąc w Łodzi, postanowiłem więcej dowiedzieć się o tej przykrej sprawie, nie dla tego, iż wątpiłem w prawdziwość wspomnianego protokołu o niegodziwościach F. W. Wątpliwości co do tego nie było już żadnej, ponieważ naonczas przewrotność i niegodziwość tego człowieka były już jawne wszystkim. Jednakowoż chciałem się dowiedzieć, czy naoczni świadkowie rzeczywiście zaprzeczali kiedykolwiek tym świadectwom, na które się własnoręcznie podpisali, lub czy te podpisy użyto bez ich wiedzy (?!) Miałem sposobność rozmawiać z kilkoma z tych świadków, którzy z całą stanowczością oświadczyli, iż nigdy nie mogliby coś podobnego powiedzieć, ponieważ niegodziwości tego człowieka były im dobrze znane.

Zdaje się, że już dotąd komitet sam się przekonał, że naonczas wziął w obronę człowieka niegodziwego, albowiem tenże F. W., wraz ze zgromadzeniem Łódzkim, tylko przez bardzo krótki czas współdziałał z tymże komitetem, a następnie przerzucił się na stronę niejakiego Frajta, pewnego fałszywego proroka z Niemiec, którego ideją jest, że on zaprowadzi królestwo Boże na ziemi przez założenie kolonii o religijno-socjalnym ustroju. Komitet jednak dotąd nie przyznał się do swej omyłki, co więcej, nawet swoją wrogą działalność wobec wolnych braci prowadzi nadal, tak

w Ameryce jak i w Europie, dążąc, jak się zdaje, celowo i zdecydowanie do uformowania oddzielnej grupy i do przeciągnięcia na swoją stronę możliwie jak najwięcej ze strony braci wolnych. Ta właśnie dążność sprawia, że gdziekolwiek pojawi się jaki brat, który z jakichkolwiek powodów, czy to słusznych czy niesłusznych, znajdzie się w pewnej dysharmonii z wolnymi braćmi, albo który za swoje niewłaściwe lub niesforne zachowywanie się zostanie wyłączony z grona tychże, taki brany jest w obronę przez komitet i używany jest do prowadzenia dalszej podjazdowej walki przeciwko wolnym braciom.

Mając tedy możność na miejscu od naocznych świadków bliżej zbadać tę sprawę Wiśniewskiego, czułem się w obowiązku przytoczyć te kilka szczegółów, aby bracia mogli poznać istotny stan rzeczy, zaś bracia od komitetu, aby mogli zauważyć, że ich przewodcy wzięli w obronę człowieka niegodnego, a tem samem zasilili (jeżeli już nie materialnie, to w każdym razie moralnie) cały ten ruch rozerwania, jakie miało miejsce w Łodzi i w Warszawie. Wobec tej już teraz tak jawnej obłudy tegoż F. W., bracia od komitetu powinni zobaczyć swą omyłkę w popieraniu takich ludzi i powinni uczynić zwrot ku jedności pomiędzy wyznawcami tej samej wiary, a nie ku rozerwaniu, jak to dotąd czynią.

Po odwiedzeniu zgromadzenia w Łodzi, udaliśmy się jeszcze na jeden dzień do Zelowa, gdzie znajduje się dość liczne zgromadzenie ludu Bożego. Ludność tej miejscowości, jak i tamtejszego zgromadzenia jest w większości pochodzenia (czeskiego) Przodkowie ich zostali swego czasu wydalen z Czech za to, że przyjęli wyznanie ewangelickie. Osiedliwszy się w okolicy Żelów, pozostali oni wierni temuż wyznaniu dokąd nie dowiedzieli się o rzeczywistej prawdzie Słowa Bożego. Usłyszawszy o prawdzie wielu z nich przyjęło takową i teraz wielce się nią radują.

W Zelowa udaliśmy się na ostatnią konwencję, która odbyła się w Pabjanicach w dniach 21 i 22 lipca. Chociaż zgromadzenie w Pabjanicach jest nieliczne, a w okolicy tej jest tylko parę zgromadzeń, to jednak na konwencję tę zjechało się dość sporo braci i sióstr. Pomimo znacznego oddalenia przyjechało również kilkunastu braci na rowerach z okolicy Krakowa, a także z Górnego Śląska. Kilku innych przyjechało koleją.

Konwencja w Pabjanicach była prawdziwym odpoczynkiem dla braci i sióstr z Łodzi i okolicy, po srogich doświadczaniach, jakie bracia tamtejsi swego czasu przechodzili, o czym zaznaczone jest powyżej. Zebrania odbywały się na pięknej sali, nastrój duchowy był nader podniosły i budujący. Szczególnie budującym i do łez wzruszającym było zebranie świadectw. Bardzo błogo przeminały te dwa dni, lecz przykrem było pożegnanie. Było ono tam bardziej przykre dla mnie, ponieważ była to ostatnia konwencja, na której mogłem uczestniczyć i po której zaraz musiałem rozpocząć swoją powrotną drogę do Ameryki. Ta okoliczność sprawiła, że pożegnanie po tej konwencji było bardzo wzruszające tak dla mnie jak i dla zebranych tam braci i sióstr.

Pomimo różnych trudności w tej około trzymiesięcznej podróży po Polsce i pomimo, że niekiedy zdrowie mi nie dopisało, to jednak było mi bardzo miło zaznajamiać się z coraz to nowymi braćmi i siostrami w Panu i widzieć ich chrześcijańską miłość, serdeczność i gorliwość. To też myśl, że po tej konwencji już będę musiał opuścić Polskę i braci, z którymi tak miło spędziłem te trzy miesiące, była mi bardzo przykra. Mam jednak to przeświadczenie, że ta podróż nie będzie daremna. Dla mnie była ona wielką korzyścią duchową. Zbliżyła nas tem więcej wzajemnie ku sobie i wspomnienia tej podróży będą dla mnie tem większą zachętą i podniętą do dalszej gorliwej służby Panu, prawdzie i braciom. Wątpliwem jest, aby danem nam było jeszcze raz wzajemnie się oglądać w ciele, jednakowoż gorącym mojem pragnieniem i modlitwą jest, abyśmy mogli oglądać się poza zasłoną, gdzie już nie będzie słabości, smutków ani żegnania. Ku temu tedy, drodzy bracia i siostry, kierujmy nasze usilne starania, a Bóg nam będzie błogosławił.

OGÓLNA PRACA PAŃSKA W POLSCE.

Tu pragnę dodać jeszcze kilka słów o ogólnej pracy Pańskiej w Polsce. Jest to poprostu rzeczą dziwną, że podczas gdy w Ameryce jak i w innych krajach Europy praca publiczna nie przynosi prawie żadnych rezultatów z braku zainteresowania publiczności, w Polsce zaś zainteresowanie ludności do Prawdy jest wielkie. Największe zainteresowanie daje się zauważyć po wioskach. To też praca po wioskach prowadzona jest z wielkiem ożywieniem i powstają coraz to nowe zgromadzenia w różnych miejscowościach, szczególnie w Województwach Krakowskim, Kieleckim, Lubelskim i Lwowskim.

Oprócz tych dwunastu konwencji, na których miałem sposobność uczestniczyć, odbyło się w Polsce w tym samym czasie kilka więcej konwencji. Prawie na każdej urządzany był chrzest i ogólna liczba nowo ochrzczonych podczas tych dwunastu tygodni dochodziła do trzystu członków, co dowodzi, jak znaczne zainteresowanie do Prawdy istnieje dotąd w Polsce.

Powodzenie w tej pracy, aczkolwiek w pierwszym miejscu należy przypisać łasce Bożej, to jednak w pewnej mierze można przypisać je także gorliwej i rozumnej pracy głównych pracowników w Pańskiej winnicy. Bez przesady i bez żadnego pochlebstwa mogę oświadczyć, że brat Stahn, współpracujący z nim bracia pielgrzymi i wielu starszych z poszczególnych Zborów, pracują z uznania godną gorliwością i z zaparciem samych siebie. Z przyjemnością było zauważyć, że, z małymi wyjątkami, prawie wszyscy słudzy (mówcy) mają tylko jedno pragnienie, mianowicie, aby mówić Słowo Boże w prawdzie i przez to przywołać ludzi bliżej do Boga, a jednocześnie swoje własne zbawienie sprawować. Rzadko gdzie można zauważyć ducha wyniosłości, chępliwości, zabiegania o chwałę, korzyści lub tp. W wykładach swych bracia mówcy, w większości wypadkach starają się głosić naukę zdrową, unikając rzeczy fantastycznych, niepewnych, lub niemających nic wspólnego z Ewangelią. To też lud polski widząc tę prostotę, szczerość i gorliwość tych

braci, oraz słysząc ich zdrową i czystą naukę opartą na Słowie Bożem z radością przyjmuje prawdę i poświęca się, aby służyć Bogu w prostocie, w duchu i w prawdzie.

Można również wyrazić uznanie rządowi Rzeczypospolitej Polski, który pomimo wielkiej nienawiści kleru do Badaczy, udziela wolności do głoszenia Prawdy, a w niektórych wypadkach udziela nawet ochrony przed sfanatyzowanym tłumem, który niekiedy, podburzony przez swoich duchownych przewodników, usiłuje przeszkodzić braciom.

OSTATNIE POŻEGNANIE I POWRÓT DO AMERYKI.

Następnego dnia po konwencji w Pabjanicach nastąpiło moje rozstanie się z bratem Stahn i rozpoczął się mój powrót do Ameryki. Jeżeli żegnanie się z tymi braćmi, których codopiero poznałem było przykre i wzruszające, to tem bardziej przykrem było moje rozstanie się z bratem Stahn, z którym przez te trzy miesiące prawie stale przebywałem i podróżowałem. Już opuszczając mieszkanie braterstwa S. w miejscowości Ruda Pabjanicka, byliśmy wszyscy do łez wzruszeni, gdy zaś na stacji w Pabjanicach po raz ostatni pożegnałem się z bratem Stahn i gdy już pociąg poniosł mnie w kierunku Poznańskiego, serce moje ścisnęło się tak wielkim smutkiem, że trudno było mi uspokoić się. Tak samo br. S. był do głębi wzruszony. Zaiste: "Silne są te węzła, które łączą nas w Chrystusie."

Po drodze do portu wstąpiłem jeszcze raz na pożegnanie do rodziców. Każdemu chyba łatwo zrozumieć, że i to pożegnanie było bardzo wzruszające, tak dla mnie jak i dla moich rodziców, ponieważ nie ma nadziei, abyśmy na tej ziemi jeszcze raz mogli się wzajemnie oglądać. Będąc w Inowrocławiu miałem również sposobność jeszcze raz być na zebraniu i usłużyć miejscowym braciom. Następnie, przychylając się do życzenia braci i siostr w Swarzędziu pod Poznaniem, wstąpiłem jeszcze do nich na kilka godzin. W tem zgromadzeniu rozpocząłem swoją podróż po Polsce i tam ją też zakończyłem.

Następnego dnia, czyli 26 lipca o godz. 5:00 rano, brałem pociąg z Poznania do portu Bremen, dokąd przyjechałem tego samego dnia około godziny 4:00 po południu. Okręt tej samej nazwy odpłynął z portu następnego dnia o godz. 11:18 przed południem. Podobnie jak przy opuszczeniu Ameryki kilka miesięcy temu tak i teraz, opuszczając Europę, doznawałem dziwnego i trudnego do określenia uczucia. Z jednej strony było to uczucie radości, że wracam do rodziny i do drogich mi braci w Ameryce, lecz z drugiej strony było to uczucie smutnego żegnania starej Europy i wszystkich braci, których miałem sposobność tam poznać.

Stojąc na pokładzie okrętu z wzrokiem zwróconym ku wschodowi, na umysł cisnęły mi się myśli nastę-

pujące: "Żegnam Was ukochani bracia i siostry zamieszkali tak we Francji jak i w Polsce, z którymi miałem ten błogi przywilej zapoznać się. Żegnam również tych wszystkich w Panu, których osobiście poznać nie miałem sposobności. Żegnam Was rodzice i wszyscy krewni. Żegnam Was wszystkich sercem wezbranem smutkiem i tęsknotą, bo może w tem życiu nie będzie mi już więcej danem oglądać tego starego świata — Europy i drogich mi braci i krewnych tam zamieszkałych."

Po odpłynięciu od portu niemieckiego, okręt Bremen przystanął jeszcze w Southampton (port w Anglii) i w Cherbourg (port we Francji) skąd zabierał również pasażerów. Z Cherbourg odpłynęliśmy 28go lipca około godziny 10:00 wieczorem. Brzegi Ameryki ujrzeliśmy krótko po południu dnia 2-go sierpnia, a wylądowaliśmy w Nowym Yorku tego samego dnia około godziny 4:00 po południu. Podróż przez ocean była spokojniejsza, aniżeli w stronę przeciwną, tak, że tą razą na morską chorobę wcale nie zapadłem.

Po drodze do domu odwiedziłem jeszcze zgromadzenia w Ameryce, oraz uczestniczyłem na dwóch konwencjach, które bracia urządzili w New Yorku i Hartford. Tak jak bracia w Europie z wielkiem zainteresowaniem i wdzięcznością przyjmowali chrześcijańskie pozdrowienia i serdeczne życzenia, jakie zawiozłem im od braterstwa z Ameryki, podobnie teraz bracia w Ameryce z zainteresowaniem przyjmowali raport z przebiegu i wrażeń tej podróży, a także wyrazy miłości, wdzięczności i bratniego współdziałania, jakie przywiozłem od braci i siostr z Europy.

W niedzielę wieczorem, 26-go sierpnia, znalazłem się ponownie w kółku swej rodziny, zdrowy, szczęśliwy i wdzięczny Bogu, iż przy Jego łasce i pomocy mogłem dokonać tak dalekiej i dość trudnej podróży, że, pomimo doświadczanych w drodze pewnych cielesnych dolegliwości, mogłem jednak dokonać powierzonego mi zadania i szczęśliwie powrócić do domu i do swoich obowiązków.

Czuąc swoją osobistą niedoskonałość rozumiem to dobrze, iż służba moja w łączności z tą podróżą może nie była najlepszą, jakaby być powinna; starałem się jednak wykonać wszystko najlepiej jak miennie było stać. Wierzę również, iż, ponieważ Ojciec Niebieski w tak wyraźny sposób okazał Swą wolę w tej sprawie i udzielił Swej łaski i pomocy na dokonanie takowej, one nie będzie daremną, lecz przyniesie pewien dobry owoc ku chwale Boskiego imienia i ku duchowej korzyści braci tak w Europie jak i nas tu w Ameryce. Mamy nadzieję, że chrześcijańsko bratnia społeczność i współpraca pomiędzy nami, a braćmi w Europie tem bardziej się zaciśnie, abyśmy "szczerymi będąc w miłości", tem więcej mogli wzrastać "w Onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa, z którego wszystko ciało przystojnie złożone i spojone we wszystkich stawach, przez które członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku według miary jego, wzrost ciału należący bierzże ku budowaniu samego siebie w miłości." — Ef. 4:13-16.

Odpowiedzi Brata Russell'a

FEDERACJA — Kiedy się uformuje?

Pytanie (1910): — Kiedy federacja kościołów się uformuje, w 1911, czy 1913 i stanie się fałszywym prorokiem?

Odpowiedź: — Niewiem. Skąd ja mogę wiedzieć. Nie jestem prorokiem. Jedynie staram się badać i tłumaczyć proroctwa, lecz nie wiem o żadnym proroctwie, któreby mogło rozwiązać to pytanie.

Co się tyczy mojego oczekiwania, to ja myślałem że to powinno było się stać już kilka lat temu. Dziwię się, że to idzie tak powoli. Gdy poraz pierwszy zwrócił uwagę na tę sprawę, żadna z denominacji o tem nie myślała, lecz już w roku 1880 myśmy dopatrzili się tego w Piśmie świętem i spodziewaliśmy się, że te rzeczy rozwiną się prędzej. Jednak powoli się rozwija, a nawet już jest. Gdyby federacja rozwinęła się wcześniej, to co innego mogłoby wyjść źle. Zatem musimy się nauczyć jak ufać Panu, gdy On sprawuje Swe dzieło i jak mamy spawować nasze. Wszystko się skłania ku temu i nadejdzie we właściwym czasie, lecz czy to się stanie na drugi rok, lub za kilka lat, nie mogę tego powiedzieć.

Względem tej sprawy mógłbym zaznaczyć, że formowanie się federacji do pewnego stopnia daje się zauważyć. Naprzykład: Dwa lata temu kościół Episkopalny zniósł prawo, które zabraniało księżom innych denominacji przemawiać w ich kościołach. Dawniej bywało tak, że gdyby jaki inny ksiądz przemawiał z ich kazalnicy, to musiałaby być wykadzona. Dziś uważają to za niedorzeczność i zaniechali tego przepisu, co może posłużyć za dowód, iż to jest stopniem zbliżenia się do unji. Dziś Kościół Episkopalny uznaje wszystkie denominacje i pozwala przemawiać z ich kazalnicy. 272

FEDERACJA — Za czasów Jezusa.

Pytanie (1910Z): — Dlaczego za czasów Jezusa Faryzeusze i Sadyceusze byli wodzami religijnymi?

Odpowiedź: — Oni stanowili trust, czyli federację i rzadko kiedy napastowali jedni drugich pomimo, że ich nauki były wprost przeciwne. Faryzeusze uznawali Boga, Zakon i proroków; wierzyli w życie przyszłe przez zmartwychwstanie, jak również wierzyli w przyjście Mesjasza, który miał wyswobodzić naród żydowski i przez niego, jako nasienie Abrahama, miał błogosławić wszystkie narody ziemi. Sadyceusze zaś w te rzeczy nie wierzyli, byli agnostykami, na podobieństwo dzisiejszych Modernistów. Przywiązywali wagę do doczesnego żywota i wątpili w przyszłą egzystencję. Faryzeusze sprzeciwiali się Jezusowi, ponieważ On nie uznawał ich pretensyj, ale raczej krytykował i wykazywał ich obłudę, ponieważ chcieli uchodzić za doskonałych i świętych w zachowywaniu Zakonu. Także gromił ich, że nie mieli sympatji dla ludzi biednych i mniej znaczących.

Sadyceusze sprzeciwiali się Jezusowi, ponieważ z ich punktu niedowiarstwa uważali Go za oszusta. Nawet jako takiego nie byliby molestowali, gdyby nie fakt, że Jezus zdobywał wpływ i lud szedł za Nim,

więc obawiali się, że prędzej, czy później może nastąpić zakłócenie pokoju, a przez to spowodować oburzenie Państwa Rzymskiego przeciwko Żydom. Zatem sprzeciwianie się Faryzeuszów i Sadyceuszów Jezusowi pochodziło z odmiennych zupełnie powodów.

Tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy i wołanie ludu: "Hosanna Synowi Dawidowemu!" wzbudziło zazdrość w Faryzeuszach, zaś w Sadyceuszach obudziło bojaźń, że lud może wywołać zaburzenie, a z tego wyniknie starcie narodu żydowskiego z państwem rzymskiem. Faryzeusze starali się odwrócić sympatję ludu od Jezusa i dlatego próbowali podchwycić Go w mowie, np. gdy pytali się Jezusa: "Czy godzi się płacić czynsz cesarzowi?"

Faryzeusze sobie liczyli, że gdy Jezus powie, że nie należy płacić, to nie miałoby wiele trudności by Go dać aresztować, jako przewodcę buntu i zmusić Piłata, by skazał Jezusa na śmierć. Z drugiej strony, gdyby powiedział, że należy się płacić czynsz Cesarzowi, to straciłby poważanie u ludu, który wołał: "Hosanna!" ponieważ Żydzi stanowczo byli tego przekonania, że im, jako Królestwu Bożemu, nie należy się płacić daniny żadnemu ziemskiemu królestwu, jedynie pod przymusem. Można tu zauważyć jak misternie było zastawione sidło na Jezusa. Najprzód pochwalili Go, mówiąc: "Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy." Nie tylko to, ale starali się wyrazić uznanie, jako nauczycielowi, który uczy Prawdy za wszelką cenę, mówiąc: "Drogi Bożej w prawdzie uczysz", a na utwierdzenie swego stanowiska powiedzieli: "A nie dbasz na nikogo; albowiem nie patrzysz na osobę ludzką". — Mat. 22:16.

Te zdradzieckie pochwały były zamierzone, ażeby Go usidlić, lecz Jezus zaraz im odpowiedział: "Czemu mię kusicie obłudnicy?" Dlaczego zakrywacie swoje zamiary pod pozorem, że mówicie Prawdę? "Pokażcie mi monetę czynszową." To była właśnie moneta, którą płacono się podatki. Podali Mu denarius, zwykła cena pracy robotnikowi za dzień pracy, a wartością równał się siedemnastu centom amerykańskim. Jezus "rzekł im: Czyj to obraz i napis? — Rzekli Mu: cesarski. Tedy im rzekł: Oddawajcie tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu". Nic dziwnego, że podstępni Faryzeusze nie wiedzieli jak usidlić Jezusa w mowie. Przeciwnie, ich pochwały dla Jezusa dobrze podziały na umysły ludu, czego oni sobie wcale nie życzyli. 273

FOTO-DRAMA — Pokazywanie jej w teatrach.

Pytanie (1915): — Czy pokazywanie Foto-Drama Stworzenia w teatrach potem, gdy zarządzający teatrem skończył swoje zwykłe przedstawienie, nie wskazywałoby na ducha Babilonu?

Odpowiedź: — Mnie się tak nie wydaje. Jeżeli tak to również byłoby niewłaściwem mówić do kogoś o Prawdzie wówczas, gdy się nasłuchał złych rzeczy. Takiem zdaje się być rozumowanie. W każdym razie, każdy ma prawo mieć swoje przekonanie i zapatrywanie. Jeżeli ktokolwiek ma udział w tej pracy nie po-

winien czynić nic takiego, co obrażałoby jego sumienie. Co do mnie, to jeżelibym miał sposobność, to starałbym się po skończonem zwykłym przedstawieniu pokazać Foto-Drama choćby do 5,000 osób. 534.

CIERPIENIA — Chrześcijanin pod Boską kontrolą.

Pytanie (1915):— Czy cierpienia, jakich doświadczamy przed poznaniem Prawdy, okazują się korzyścią dla nas jako Chrześcijan?

Odpowiedź:— Nie wiem, co pytający ma na myśli. Pytanie zdaje się stosować do tych, którzy są chrześcijanami. Jeżeli to jest jego myślą i odnosi się do cierpień ponoszonych przez Chrześcijan przed poznaniem Prawdy; odpowiadam na to: Tak. Wszystkie cierpienia Chrześcijan znajdują się pod Boską kontrolą i wielu z nas zanin przyszli do Obecnej Prawdy mieli pewne próby, doświadczenia i trudności, które były zamierzone od Boga, aby stały się nam błogosławieństwem i przygotowały nas do przyjęcia Prawdy. Znam wielu, których doświadczenia były tego rodzaju. Niektórzy tak byli zajęci interesem, że nigdy nie mieli czasu na badanie Prawdy.

Znam pewnego brata, który był Chrześcijaninem, prowadził interes artykułów spożywczych. Pewnego dnia kupił sześć serji Wykładów Pisma Świętego, lecz nigdy nie mógł znaleźć dosyć czasu na ich przeczytanie. Nie pojmował, że największym interesem

na świecie jest sprawa Boża; lecz jego największą sprawą na pewien czas była sprzedaż wiktuałów. Z dopuszczenia Bożego wydarzył się mu wypadek, że złamał nogę i musiał być bezczynnym dopóki nie zrosła się kość. Mówił mi potem, że jego przymusowe wakacje były najlepsze chwile w jego życiu, bo przeczytał sześć serji W. P. Ś. Przed tem nie miał czasu; lecz potem zawsze miał czas do czytania.

Coś podobnego było z pewną siostrą. Pewnego razu mówiła mi: "Dziwiłam się bardzo, dlaczego Pan Bóg dopuścił, ażeby ręce moje zostały zreumatyzmowane. Zawsze byłam czynną i zajęta pracą, szyciem itp., aż do czasu, gdy moje ręce zostały pokręcone. Z tej przyczyny nie mogłam zajmować się więcej ręczną pracą, ręce moje były bezużyteczne. Ostatecznie udało mi się przez próbowanie dojść do tego, że mogłam przy czytaniu książki obracać stronicę i zaczęłam czytać. Po chwili czytania przyszła mi myśl, że Pan Bóg dozwolił, ażeby moje ręce zostały pokręcone na to, ażeby mogłam czytać".

To są niektóre z wielu wydarzeń, przez które lud Boży otrzymał błogosławieństwa i możność poznania Prawdy na czasie. Pan Bóg wie, jak postępować ze Swoimi dziećmi. Jeżeli jesteśmy Jego, natenczas następną rzeczą jest zupełne podanie się Jego woli i być zadowolonymi z kierownictwa opatrności Bożej. 680

Echa z Konwencji

STANEK JÓZEF
Zegarmistrz

Z PABJANIC — POLSKA

Pabjanice, dnia 1-go Sierpnia, 1934 roku.

Drodzy w umiłowanym Bracia i Siostry!

Wiara, nadzieja i miłość Boża, przewyższająca wszelki rozum ludzki niech napełni umysł i serce Wasze przez Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Pragniemy Was, drogie braterstwo powiadomić, a także podzielić się z Wami tą duchową radością, jakiej doznaliśmy z łaski naszego wielce miłosiernego Ojca światłości, na duchowej uczcie w Pabjanicach, w dniach 21 i 22 lipca. Wprawdzie była to pierwsza uczta urządzona staraniem wolnych braci, chociaż było już parę konwencji w tej miejscowości, to jednak uczestnicy oświadczyli się, że jeszcze podobnej nigdy nie było, na której by się czuli tak błogo jak na tej ostatniej.

Była to prawdziwa uczta miłości, którą Ojciec Niebieski hojnie nam pobłogosławił i wzmocnił nas wszystkich tak tych, co służyli słowem Bożem, jakoteż i tych co słuchali; była ta uczta błogosławieństwem dla wszystkich, dlatego, że jeden duch panował pomiędzy braćmi. Wielce się przyczynił do tego drogi nasz brat Tabaczyński, który, pomimo słabości, jaką odczuwał pierwszego dnia, to jednak usłużył nam dwoma wykładami bardzo wzniosłymi, z których wiele mieliśmy wskazówek i napomnień, z czego wielce byliśmy uradowani, za co jesteśmy wielce wdzięczni Ojcu Niebieskiemu i braciom w Ameryce, którzy się do tego przyczynili.

Mieliśmy wszelką wygodę, pokarmy cieleśne były wydawane na miejscu, a nawet chrzest odbył się w tym samym budynku w łaźni, gdzie przyjęło chrzest 8 braci i siostr, co też życzymy im błogosławieństwa i wytrwania w tej drodze poświęcenia.

Uczestników drugiego dnia było około 150 — niespodziewanie zjechało się z różnych stron braci i siostr jak z Kalisza, z Warszawy, ze Śląska, ze Skierniewic, ze Swarzędzia itd., a najwięcej przybyło braterstwa z Zelowa i z Łodzi, bo z tych miejsc było najbliżej.

Zebranie świadectw było bardzo wzruszające. Wielu braci i siostr składało swoje zeznania ze łzami w oczach, tak że blisko wszyscy uczestnicy byli wzruszeni tymi zeznaniami. Tem bardziej przy pożegnaniu dało się zauważyć jak ta miłość Boża spoiła przez te dwa dni serca uczestników, że trudno było się rozstać, a szczególnie wielu ze łzami w oczach żegnali drogiego nam brata T., któremu uczestnicy tej konwencji z prośbą powierzyli, ażeby na ile Ojciec Niebieski dozwoli szczęśliwie mu zająć do Stanów Zjedn., ażeby ci i siostr składało swoje zeznania ze łzami w oczach, tak że od nas tu zgromadzonych zawiózł nasze serdeczne uczucia i życzenia dla drogich nam braci w Ameryce, z którymi o wiele więcej jesteśmy obecnie połączeni miłością Bożą.

Zatem życzymy wszystkim nam drogim braciom i siostram rozproszonym po całym obliczu ziemi, ażeby łaska i błogosławieństwo Boże na Was nadal obficie spływało, ażebyśmy mogli wszyscy jako jedna rodzina Boża nadal być złączeni tym prawdziwym związkiem doskonałości (Kol. 3:14-15), a w czasie właściwym mogli się znaleźć w naszej wiecznej Ojczyźnie, którą Ojciec Niebieski przygotował dla tych, co Go miłują.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej

Zbór Pana w Pabjanicach.

Z WARSZAWY — POLSKA

Warszawa, dnia 1-go Sierpnia, 1934 r.

Umiłowani w Chrystusie Jezusie Bracia i Siostry! Łaska i Opatrzność Boża niech będzie z Wami wszystkimi, którzyście w Odkupicielu Panu naszym.

Czytając Straż możemy zauważyć ile konwencji się stale odbywa w całej Polsce i w innych krajach i z otrzymanymi błogosławieństwami bracia starają się podzielić z tymi, którzy nie mogli być obecni. To też i my pragniemy się podzielić przez łamy Straży z drogimi nam braćmi i siostrami zamieszkałymi w różnych częściach ziemi tą radością i bło-

głoszawienstwami, jakie otrzymaliśmy z łaski Ojca Niebieskiego. Mieliliśmy również przywilej (którego już wielu naszych braci nie mają w sąsiednich państwach) zgromadzić się na trzy dniowy duchowy wypoczynek w dniach 14, 15 i 16 Lipca br. i Ojciec Niebieski hojnie nas raczył podczas tej uczty duchowej przez swoje Słowo, a także i przez Swoich sług w tym celu używanych.

Wykłady były bardzo budujące i na czasie. Chociaż pierwszy dzień nie odznaczał się odpowiednią duchowością, to jednak ostatnie dwa dni były wielce błogosławione, do czego też w znacznej mierze przyczynili się drodzy nam bracia z Ameryki, przysyłający do nas cenionego nam brata Tabaczynskiego, który swoją obecnością i usługą duchową wiele się przyczynił do rozmnożenia ducha Chrystusowego pomiędzy ludem Bożym dla osiągnięcia pożądanego błogosławienstwa, które można otrzymać jedynie wtedy, gdy pomiędzy braćmi panuje jeden duch i to Duch Chrystusowy, duch szczerzej miłości bratniej.

Cieszyło nas także i to, że sporo braci i siostr, którzy swego czasu odłączyli się od bratniej społeczności, wzięli również udział w tej konwencji. Miłą była ta społeczność, lecz przykrem było pożegnanie. To też bracia i siostry żegnali się ze łzami w oczach, a nawet wielu z tych, co nie byli z nami w społeczności przez kilka miesięcy, lecz uczestniczyli na tej uczcie, brali również udział w pożegnaniu i wyrażali tęsknotę za społecznością. Dałby Bóg, aby te rzeczy, które były przyczyną zerwania przyjaznych węzłów i rozłączenia, mogły być raz na zawsze odrzucone; aby pomiędzy tymi, którzy poznali Prawdę i miłują Boga, mogła zapanować trwała społeczność i jedność oparta na prawdziwej miłości "z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobludnej." — 1 Tym. 1:5.

Kończąc te kilka słów, życzymy całej rodzinie Bożej obfitych łask Bożych, a także życzymy wszystkim stateczności i wierności w służbie Chrystusowej, a w końcu hojnego wejścia do wiecznej Ojczyzny.

Pozostajemy w bratniej miłości,

Zbór Pana w Warszawie.

Z OBLEKONIA — POLSKA

Oblekoń, 20 Sierpnia, 1934 roku.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry!

Łaska i pokój i błogosławieństwo od Ojca niebieskiego i od Jego Syna, Jezusa Chrystusa, niech Was posila w tej wędrówce do niebiańskiego Chanaan. Pragniemy się z Wami podzielić tem błogosławieństwem, jakie otrzymaliśmy na konwencji w Oblekoniu, która się odbyła w dniach 18-19-20 Sierpnia br. Pomimo przeszkód ze strony władzy doświadczaliśmy, że Pan jest z nami. Jeżeli przez to straciliśmy sposobność słyszenia kilku wykładów więcej, to zato niejednen z uczestników nauczył się oceniać tę łaskę Bożą w sposobności zgromadzania się i budowania w najświętszej wierze, a zarazem Pan Nas przygotowuje do większych doświadczeń, jakie przyjdą w miarę zbliżającego się ucisku.

Uczestników było na tej uczcie duchowej około 80 osób. Chrzest przyjęło 5 braci i 3 siostry. Czterej bracia służyli wykładami, w których myślą przewodnią było budowanie się w najświętszej wierze. Były też wykłady o czasach ostatecznych i o obecności naszego Pana, który nam teraz służy przy stole, zastawionym obficie pokarmem duchowym. — Łuk. 12:37.

Kilku braci przybyło z daleka, pomimo trudności podróży pieszej lub na rowerach. Wzruszające było zebranie świadectw, na którym niektórzy bracia oświadczyli się z płaczem, prosząc o modlitwę w srogich pokuszeniach. Także jeden z miejscowych braci oświadczył, że miał wielki przywilej przy ratowaniu walu wiślanego w czasie powodzi lipcowej i że dzięki Najwyższemu Stwórcy, Oblekoń i okolice ocalały. Jest to zarazem pewną ilustracją, że dopóki ostatnie członki Kościoła są na ziemi, zbliżająca się powódź wielkiego gniewu Bożego i ucisku jest zatamowana. Błogosławiona ta uczta szybko minęła. Trzeba się było z żalem rozstać, życząc sobie

wzajemnego błogosławieństwa Bożego i wytrwania w wierze świętej aż do zwycięstwa.

Zasłaliśmy Wam również bracia i siostry życzenia łaski i błogosławieństwa od Ojca Niebieskiego i od Jego Syna Jezusa Chrystusa, ażebyście mogli wytrwać aż do końca w tych trudnych czasach. A samemu Stwórcy Najwyższemu a naszemu Ojcu niech będzie cześć, chwała i uwielbienie przez to najśłodsze imię Jezus.

Uczestnicy Konwencji w Oblekoniu.

Z DOMACZEWA — POLSKA

Domaczewa, 18 lipca, 1934 r.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry:—

Z łaski Ojca Niebieskiego lud Pana w Domaczewie urządził trzydniową konwencję w dniach 29 i 30 czerwca i 1-go lipca. W krótkich słowach dzielimy się z wszystkimi Braćmi i Siostrami tej samej kosztownej wiary, błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na uczcie duchowej. Chociaż uczestników nie było zbyt wielu z powodu, że w tym samym czasie była i druga konwencja w innej miejscowości, to jednak zostaliśmy wielce wzmocnieni do dalszego wiernego boju o dobre boju wiary. Wykłady były budujące i na czasie. Przy okazji tej odbył się także chrzest, przez który 13 osób (6 braci i 7 siostr) okazali swoje poświęcenie się na służbę Bogu. Życzymy im, aby mogli biedz za wodzem Zbawienia, wspólnie z nami aż do zwycięstwa.

Chociaż ta uczta duchowa trwała trzy dni, to jednak przeminięła tak prędko, jak jedna godzina. Będąc wolni od codziennych zajęć mieliśmy możność sercem i uczuciem wzbić się wyżej w rzeczach duchowych.

Dzieląc się tymi błogosławieństwami jakich doznaliśmy na tej konwencji ze wszystkimi braćmi i siostrami, gdziekolwiek zamieszkują, ślemy wam chrześcijańskie pozdrowienie i życzymy łask i błogosławieństw Bożych w Chrystusie Jezusie aż do zwycięstwa.

Zbór Pana w Domaczewie

Z LENS — FRANCJA

Umiłowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie: — Łaska Boża niechaj was nie opuszcza aż do zwycięstwa.—Otóż pragnieniem naszym jest podzielić się z wami w Europie i poza oceanem błogosławieństwem, które nam hojnie nagotował nasz Ojciec Niebieski przez Syna Swojego na dwudniowe uczcie, która się odbyła 14 i 15 lipca w Lens. Wykładami służyło ośmiu braci. W toku tej błogiej chwili bracia zachęcali do dalszego boju o wiarę raz świętym podaną, abyśmy się mogli wzmacniać nadal i kroczyć za naszym Wodzem zbawienia, abyśmy mogli przywodzić tę zupełną zbroję, wszystko wykonać i ostać się (Efez. 6:13). Abyśmy się zešli wszyscy w jedność wiary w męża doskonałego Jezusa Chrystusa, przez którego niech będą dzięki Ojcu niebieskiemu za Jego łaskę, że jeszcze pozwala nam karmić się słowem, które nam obficie przygotował i błogosławił tym braćmi, którzy służyli jako jego mówcze narzędzia. Wykłady były wielce budujące na różne tematy jak następuje: "Radość pod kierownictwem Bożem", "Wiara w obietnice", "Utwierdzeni synowie i córki pociechy", "Burze życiowe", "O Chrzczie", "Dwojaka zapłata", "Rozerwanie i Obrzezanie". Odbył się również chrzest, przez który 1 brat i 3 siostry okazali swoje poświęcenie się na służbę Bogu.

Przy pożegnaniu i zakończeniu tej duchowej uczty, wszyscy bracia i siostry wyrażali życzenie podzielić się tymi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami tej samej wiary i nadziei, tak z tej strony jak i z poza oceanu. Chociaż jesteśmy ciałem oddaleni, lecz duchem wspólnie spojeni. Tak jak niegdyś prorok Nehemiasz przemawiał do ludu, cieszył ich i polecił udzielić tym, którzy sobie nie nagotowali pokarmu i napoju. Otóż i lud Pański dzisiaj się dzieli tym chlebem i wodą żywota. — Nehemiasz 8:10.

Zbór Pana w Lens — Francja.

Z KARMANOWIC — POLSKA

Umiłowani w Chrystusie Jezusie Zbawicielu naszym, współbojownicy o wiarę raz świętym podaną.

Obserwując w Słowie Bożem cielesnego Izraela i jego czynności figuralne, widzimy jak Ojciec Niebieski udzielał temu narodowi różnych obfitych łask i błogosławieństw w ich pielgrzymowaniu po puszczy. O wiele więcej Ojciec nasz udziela Swych łask "domowi synów", "duchowemu Izraelowi" w jego podróżowaniu po pustyni grzechu, do Niebieskiej ojczyzny, jak określa ją Apostół Paweł. — Filip. 3:20.

Takich to łask i błogosławieństw staliśmy się uczestnikami w dniach 8 i 9 lipca br., na uczcie duchowej w Karmanowicach (Woj. Lubelskie). Mieliliśmy obfitość pokarmu duchowego na różne tematy, jak na przykład: "Wierzący człowiek", "To jedno czynię", "Gdzie są umarli"? "Wesoła nowina", "Wyznanie Chrystusa" itp. Przy okazji tej konwencji ośmiu nowych żołnierzy zaciągnęło się pod sztandar Prawdy, okazując to poświęcenie przez chrzest zanurzenia w wodzie.

Czuając się zjednoczeni duchem z Wami, drodzy bracia i siostry, gdziekolwiek zamieszkujecie, dzielimy się tymi błogosławieństwami przez łamy Straży, życząc Wam wytrwania na tej wąskiej drodze aż do końca. — Neh. 8:10; Zyd. 12:28.

Pozostajemy w bratniej miłości

Uczestnicy Konwencji w Karmanowicach.

LIST OTWARTY OD BRACI Z POLSKI
DO BRACI W AMERYCE

Duch Panującego Pana niech Was zasil na każdy dzień i prowadzi Was do tej górnej krainy niebieskiej przez Wodza naszego Jezusa Chrystusa.

Umiłowani bracia i siostry! Już od dłuższego czasu wieciu braci tu w Polsce marzyło, ażeby ktoś z braci z Ameryki mógł nas odwiedzić, lecz nie wiedzieliśmy, w jaki sposób to zacząć, ponieważ rozumieliśmy, że takie odwiedziny pociągną za sobą poważne koszty. Lecz gdy taka sama myśl powstała pomiędzy braćmi w Ameryce (jak to podane było w Straży), to w bardzo krótkim czasie ta myśl została poparta czynem i pomimo tak wielkiej depresji, która dała się wszędzie odczuć, a także i w Ameryce, bracia podjęli tak szlachetne przedsięwzięcie i raczyli nam przysłać drogiego nam brata Tabaczynskiego, ażeby nam przywiózł pewną wiadomość od drogich nam braci za Oceanem, a także aby nas pocieszył tą pociechą, którą sam tak hojnie pocieszony jest od Ojca Niebieskiego.

To też ten szlachetny czyn i ta troskliwość drogich nam braci i siostr zmusza nas do złożenia serdecznego podziękowania za Wasze stałe pomaganie nam w rzeczach duchowych, a szczególnie za ten ostatni wysiłek, który bracia podjęli i brata do nas przysłali.

Byliśmy wielce uradowani, gdy dowiedzieliśmy się z ust brata T., że stoicie w jednym duchu, "bojując o wiarę raz świętym podaną". Było to dla nas tak jak Salomon mówi "Jako woda chłodna duszy pragnącej, tak wieść dobra z ziemi dalekiej." — Przyp. 25:25.

Jak było podane w Straży, że odbędzie się 12 konwencji w różnych częściach Rzeczypospolitej Polskiej na przyjazd brata T., tak też przy pomocy Ojca naszego Niebieskiego takowe się odbyły i to bez żadnych przeszkód i tak jak przewidywaliśmy, a także wierzyliśmy, że te konwencje przyniosą owoc pożądany, tak też według miary naszej się stało i możemy dodać, że wszystkie te uczty były wielce błogosławione i znaczące dla ludu Bożego, tak jak Apostół Paweł pisze: "ze wnętrzności świętych są ochłodzone przez cie." — Filip. 1:7.

Nie piszemy tego w celu schlebiania lub wywyższania kogokolwiek, lecz czynimy to z obfitości serca, a także z obowiązku, ponieważ wiele braci się zwracało do nas, wyrażając swoje życzenie, ażeby napisać list do Straży z podziękowaniem braćmi w Ameryce za ich gorliwość i pamięć o współbraciach w Europie. To też najpierw złożyliśmy i nadal skła-

damy uwielbienie i podziękowanie naszemu Bogu i Ojcu światłości za Jego święte kierownictwo i za te dary nieocenione, których nam stale udziela w różnoraki sposób, a następnie składamy też serdeczne podziękowanie wszystkim braciom i siostram, którzykolwiek i czemkolwiek przyczynili się do przyjazdu brata T. do Polski, włączając w to również uznanie dla siostry T., że, rozumiejąc ważność sprawy Pańskiej, zgodziła się chętnie na wyjazd głowy domu w tak daleką podróż. Wierzymy, że Bóg Najwyższy "nie zapamięta pracy Waszej i pracowitej miłości, którąście okazali ku imieniu Jego, gdyście służyli świętym i jeszcze służyście." — Zyd. 6:10; 2 Kor. 9:10-15.

Kończąc tę parę słów, składamy serdeczne życzenia dla wszystkich braci i siostr powołanych do uczestnictwa z Chrystusem, Panem naszym, ażeby Bóg najwyższy Wam dopomógł dojść do tego portu pożądanego (Psalm 107:28-30), który jest już dostrzegany przez tych, co mają silną i niezachwianą wiarę i nadzieję, jako kotwicę duszy (Zyd. 6:17-20). Tacy dokładają wszelkich starań, ażeby w jakikolwiek sposób dojść do tego wielce pożądanego miejsca, gdzie mają być przyjęci przez dwóch najlepszych przyjaciół (Boga i Chrystusa) do wiecznych przybytków swoich. — Łuk. 16:9.

Tego życzymy wszystkim miłującym Boga i Jego przykazania.

Za braci i siostry w Polsce—

A. S.

Z KONWENCYJ W AMERYCE

W NEW YORK, N. Y. i W HARTFORD, CONN

Z okazji powrotu brata S.F.T. z Europy bracia, zamieszkujący we wschodniej części Stanów Zjednoczonych urządzili w tamtych stronach parę dwudniowych konwencji. Pierwsza z tych odbyła się w dniach 4 i 5 września w mieście New York. Zgromadziło się ponad 100 braci i siostr, aby spędzić parę dni w miłej bratniej społeczności, na słuchaniu Słowa żywota, a także, aby od brata powracającego z Europy dowiedzieć się nieco więcej o naszych braciach zamieszkających we Francji i w Polsce.

Sprawozdanie z podróży po Europie, oraz informację o materialnych jak i duchowych warunkach tamtejszych braci wysłuchane były z wielkiem zainteresowaniem i słuchacze byli wielce uradowani, a nawet wzruszeni z tej wiadomości, że bracia w Polsce, pomimo większych trudności i niedostatków materialnych, są jednak wierni, gorliwi i wytrwali w prawdzie, a szczególnie, że Ewangelja Chrystusowa ma jeszcze tak znaczny posłuch pomiędzy naszymi rodakami w Polsce.

Bardzo szybko przeminęły te dwa dni uczty duchowej i znowu trzeba się było rozstać i powrócić do zwykłych codziennych obowiązków. Mniemamy jednak, że dla wielu uczestników uczta ta będzie miłym wspomnieniem na dłuższy czas.

Druga podobna uczta duchowa odbyła się tydzień później, czyli w dniach 11 i 12 września w mieście Hartford, Conn. Tu również zgromadziła się znaczna liczba braci i siostr ze zborów okolicznych, a także kilku z dalszych. Pomimo, że od pewnego czasu prowadzona jest w tych stronach nader silna, lecz wcale nie chrześcijańska akcja, dążąca do zburzenia jedności pomiędzy braćmi i pomimo, że pod wpływem tej nieuczciwej akcji niektóre jednostki dały się wprowadzić w stan duchowego oszołomienia i rozerwania, to jednak na konwencji tej panowała wzorowa jednomyślność. Bracia przemawiający, ostrzegając słuchaczy, aby się mieli na baczności przed takimi co sięją rozerwania (Filip. 3:2), napominali również, aby ten bój wiary prowadzony był przystojnie i w duchu prawdziwie chrześcijańskim. To znaczy, aby wobec tych różnych argumentów i przewrotnych a niekiedy nawet kłamliwych zarzutów na wolnych braci i na całą naszą pracę, zachować odpowiednią statecz-

ność, powagę i cierpliwość; aby nigdy nie oddawać złem za złe, obelgą za obelgę itp., abyśmy tym sposobem mogli być zaliczeni raczej do prześladowanych, a nigdy do prześladowców.

Tak bojując możemy być pewni ostatecznego zwycięstwa bez względu co na nas mówić będą nasi przeciwnicy. Ufamy więc, że te zachęty wypowiedziane na tej konwencji nie przemina bez echa, lecz że uczestnicy przyjęli takowe do swych serc i o ile możliwości starać się będą do tego stosować, zgodnie ze Słowem Bożem. — Psalm 37:1-9.

Na obu tych konwencjach uczestnicy wyrazili jednogłośne życzenie, aby błogosławieństwami z tych ust podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, dodając chrześcijańskie pozdrowienie, oraz życzenia wszelkich od Boga łask, potrzebnych do statecznego postępowania za "Barankiem", aż do śmierci.

Z KONWENCJI OGÓLNEJ — CHICAGO, ILL.

Zapowiedziana konwencja ogólna Wolnych Badaczy Pisma Świętego odbyła się w Chicago, Ill., w dniach 1, 2 i 3go września br. Była to rzeczywiście konwencja ogólna; albowiem prawie wszystkie zgromadzenia ze Stanów Zjednoczonych i Kanady były reprezentowane. Można dodać, że pośredniczo reprezentowane były także zgromadzenia z Polski i Francji, których uczucia, życzenia i pozdrowienia zostały przekazane uczestnikom tej konwencji przez br. S. F. T., który ukończył swoją podróż akurat na czas, aby być na tej duchowej uczcie.

Zdaje się, że pomiędzy polskimi braćmi w Ameryce nie było jeszcze takiej konwencji, na której zjechałoby się tylu braci i siostr z tak wielu Zborów nie tylko pobliskich, ale i z dalszych. Począwszy od Nowego Yorku aż do Winnipeg (Kanada), zjechało się braci i siostr z przeszło 30 Zborów i miejscowości. Wszystkich uczestników w drugim i trzecim dniu konwencji było około, albo może ponad 600 osób. Chociaż pogoda nie sprzyjała, bo przez dwa dni prawie stale deszcz padał, to jednak na sali panowała atmosfera pogodna i radosna, tak że ogólny nastrój był nader podniosły i budujący.

W duchowej usłudze służyło siedemnastu braci, a wykłady były budujące i na czasie. Tematy były różne jak naprzykład: "Ostateczne czasy," "Nie bój się Małuczkie Stado," "Wszystkiemu się koniec przybliży," "Wąska i szeroka droga," "Kościół Boży," "Cel powołania Kościoła," "Duchowy wzrost," "Dzień walki przybliży się" "Wola Boża" i wiele innych. Odbyło się także nader budujące i do łez wzruszające zebranie świadectw, a br. T., który co dopiero ukończył swoją podróż po Francji i Polsce opowiedział uczestnikom o pracy, warunkach, wierze i postępowaniu naszych braci poza oceanem. Informacje te, a również uczucia, życzenia i pozdrowienia braci z Europy dla tych w Ameryce były wysłuchane z wielkim zainteresowaniem i bracia okazali radość z tego, że Prawda ma jeszcze tak znaczny posłuch w Polsce, a także, iż bracia tamtejsi pomimo wielkiego ubóstwa w dobra ziemskie, są jednak bogatymi w wierze i w gorliwość.

W Ameryce Prawda nie ma już tyle posłuchu co w Polsce, lecz jednak tu i owdzie znajdzie się jeszcze słuchające ucho i przychylnie serce. Na konwencji w Chicago również znalazło się kilku takich, którzy ocenili Prawdę i poszli za jej głosem, poświęcając się Bogu na służbę. Zewnętrzny znak takiego poświęcenia się Bogu, czyli chrzest zanurzenia w wodzie przyjęło na tej konwencji 13 osób.

OBRAZY NAD SPRAWAMI.

Drugiego dnia wieczorem odbyło się zebranie sług wszystkich Zborów, na którym obradzano nad sprawami dotyczącymi służby i pracy międzyzborowej. Zgromadzenia w Ameryce za wspólnym porozumieniem i zgodą wykonują trzy takie prace międzyzborowe, które są: (1) Wydawanie Straży i innej literatury o Prawdzie; (2) zasilanie pracy Ewan-

gelicznej w Europie i (3) usługa pielgrzymka, czyli podróżujących mówców w Ameryce.

Na wspomnianem zebraniu sług zborowych zostało omówione, aby te wszystkie prace nadal prowadzić w taki sam sposób jak było dotąd, a zasilanie pracy Ewangelistycznej w Europie, aby, o ile możliwe, tem bardziej wzmocnić. Uradzono również, aby w sprawie wydawania broszur porozumiewać się z braćmi w Polsce, a względnie z br. Stahn'em, i o ileby nakładu jakich broszur lub gazetek można dokonać taniej w Polsce, aby takowe były tam drukowane. Względem innych prac międzyzborowych i względem nadzoru nad takowymi uradzono, aby wszystko pozostało tak samo jak było dotąd. Uchwały te zostały następnego dnia przedstawione całemu ogółowi zebranych braci i siostr i jednogłośnie były poparte i przyjęte. Tak więc nadzór nad wydawaniem Straży i innej literatury o Prawdzie został nadal powierzony Zborowi w Detroit. Redagowanie Straży bratu S. F. Tabaczyńskiemu w South Bend, Ind. Nadzór nad zasilaniem pracy Ewangelistycznej w Europie. Zborowi w Chicago; a nadzór nad pracą pielgrzymką w Ameryce Zborowi w Milwaukee. Bracia, którzy są obrani sekretarzami danych Zborów, automatycznie stają się także sekretarzami tych wydziałów pracy, nad którymi dane Zbory mają nadzór.

Dla informacji braci dodajemy, że obecnym sekretarzem wydziału zasilania pracy Pańskiej w Europie jest brat Jezuit. Wszelkie listy w sprawie zasilania pracy Pańskiej w Europie przez braci w Ameryce, także ofiary i datki na ten cel, tudzież tomy lub broszury przeznaczone dla braci w Europie należy śłać na adres:

J. Jezuit
4115 So. Sacramento Ave.
Chicago, Ill.

Sekretarzem pracy pielgrzymkiej w Ameryce jest obecnie brat Hlanda. Listy w sprawie usługi pielgrzymkiej, oraz ofiary na koszt podróży takich braci, którzy od czasu do czasu mogliby odwiedzić zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, należy śłać na adres:

A. Hlanda
922 South 57th Street
West Allis, Wis.

Sekretarzem w administracyjnych sprawach Straży jest obecnie br. S. Kwolek. Listy w sprawach dotyczących Straży oraz zamówienia, prenumeratę i datki na Straż i na inną literaturę prosimy śłać ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady na adres:

"Straż"
P. O. Box 42 — 31st Street Station
Detroit, Mich.

Natomiast zamówienia i prenumeratę na Straż z Polski, Francji, jak i jakiegokolwiek części Europy prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn
Bonerska 3
Kraków, Polska

Należy jeszcze dodać, że oprócz uczy duchowej miejscowi bracia i siostry pomyśleli także o pokarmach cielesnych i przez wszystkie trzy dni konwencji ugościli wszystkich uczestników wspólnymi obiadami, które były podawane w dolnej sali tego samego budynku. Było to nielada zadanie obsłużyć obiadami 600 gości, jednak wszystko odbyło się sprawnie, spokojnie i szybko, ku ogólnemu zadowoleniu gości.

Przy zakończeniu zostało zadecydowane jednogłośnie, — przez podniesienie rąk — aby błogosławieństwami otrzymanymi na tej konwencji podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, dodając dla wszystkich chrześcijańsko - bratnie pozdrowienie i życzenie potrzebnych łask i pomocy Bożej aż do zwycięstwa.